Nr. 344. We Lwowie Czwartek dnia 12. Grudnia 1889. Rok XXII.

Biuro Redakcji „Dziennika Polskiego", Plac Marjacki liczba 6 i 7.
Przedpłata wynosi we Lwowie rocznie 18 złr — półrocznie 9 złr. — kwartalnie 4 złr. 50 ct — miesięcznie 1 złr. 50 ct.
Z przesyłką pocztową w państwie austrjackiem, rocznie 24 złr. — półrocznie 12 złr. — kwartalnie 6 złr. — miesięcznie 2 złr.
Z przesyłką pocztową za granicą do całych Niemiec rocznie 50 marek — kwartalnie 12 marek 50 fen. do Francji, Anglji, Włoch i Szwajcarji rocznie 85 franków — kwartalnie 20 franków.
Numer kosztuje 6 centów.
Rękopisów Redakcja nie zwraca.
Telefon Redakcji 171.

DZIENNIK POLSKI

wychodzi codziennie niewyłączając niedziel i świąt o 8. rano.

Przedpłatę i ogłoszenia przyjmują we Lwowie
Biuro Administracji „Dziennika Polskiego", plac Marjacki liczba 6 i 7 w domu pana Kiselki; we Wiedniu, Hamburgu, Frankfurcie nad Menem, Berlinie, Lipsku Bazylei, Szwajcarji i Wrocławiu pp. Haasenstein et Vogler, we Wiedniu A. Oppelik, R. Mosse, w Warszawie Reichman et Frendler, Biuro anonsów w Paryżu C. Adam rue des Saint Peres.
Ogłoszenia przyjmuje się za opłatą 6 centów od jednego wiersza drobnym drukiem (petit).
Prywatna korespondencja i nekrologi 12 ct. od wiersza.
Drobne ogłoszenia po 1½ centa od wyrazu. Pomieszkania sklepy po 1 ct. od wyrazu.
Reklamy w rubryce „Nadesłane" 20 ct. od wiersza

„Opere pie."

Lwów 11. grudnia.

Półurzędowy organ pana Crispiego *Riforma* nazwała obecną sesję parlamentarną, która jest ostatnią w szesnastym okresie prawodawczym, „sesją socjalną." Przyznać jej należy, że dobrze scharakteryzowała prace, któremi zajmować się będzie parlament rzymski w ciągu bieżącej sesji. Najważniejsze przedłożenia, które dotychczas już się pojawiły na stole izby deputowanych, albo w najbliższym czasie tam się pojawią, mają wybitny charakter społeczny. W pierwszym rzędzie tychże prac stoją: projekt do ustawy o zabezpieczeniu robotników od wypadków — przeciw któremu już dzisiaj podnosi się opozycja ze strony bardzo poważnej; sprawa reorganizacji kodeksu, która wiele kłopotów przysparza ministrowi skarbu i ministrowi finansów; sprawa upaństwowienia nauki elementarnej po gminach, a wreszcie sprawa zniżenia ceł różniczkowych w obec Francji, a więc sprawa, przy której omawianiu w izbie przyjaciele Francji zapewne nie pozostaną w ścisłych granicach ekonomiczno-handlowych. Po nad temi wszystkiemi sprawami góruje jednak sprawa reformy *opere pie*, która zapowiadana od długiego szeregu lat w orędziach królewskich i w mowach ministerjalnych — teraz wreszcie ma być urzeczywistnioną.

Sama już zapowiedź reformy wywołała gromy i błyskawice ze strony Watykanu. Wątpić się jednak godzi, ażali te pisane i mówione protesty na cośkolwiek się przydadzą. Reforma zamierzona nie jest bowiem wynikiem chwilowego pomysłu, powstałego w głowie tego lub owego ministra. Pan Crispi nie będzie sobie mógł rościć pretensyj do zasługi, że on reformę zainicjował. Jest ona bowiem wynikiem długich i gruntownych studjów, przedsiębranych przez dawne ministerstwa, kiedy to opinja publiczna domagała się ingerencji władzy państwowej na rzecz wielkiego patrymonjum ubogich.

Jeszcze przed rokiem 1876 powołał ostatni minister spraw wewnętrznych hrabia Cantelli, ankietę, gwoli zbadania administracji pobożnych funduszów. Lewica postawiła tę reformę na czele swojego programu, poczem po objęciu rządów wniósł Nicotera odnośny projekt do izby. W motywach dodanych do projektu powiedziano między innemi, że daty statystyczne, zebrane w sprawie zarządu pobożnemi funduszami, wykazują, iż znaczna część patrymonjum ubogich roztrwonioną bywa na zbyteczne i niepotrzebne wydatki — dlatego konieczną jest rzeczą, instytucje te stosownie do pierwotnego ich przeznaczenia i urządzenia — o ile one nie są w sprzeczności z dzisiejszemi potrzebami ludności — zreorganizować i zmodyfikować. W kilka dni później upadło ministerstwo Nicotery, a z niem i rzeczony projekt.

W roku 1879 oświadczył minister Depretis w tej samej sprawie: Obowiązująca obecnie ustawa jest niedostateczną, w wielu punktach bywa ona obchodzoną, w innych wprost naruszaną. Księgi są w nieporządku — sporządzenie inwentarza dotychczas pobożnem jest życzeniem. Wyjątków od tej reguły mało... W senacie oświadczył ten sam minister, że ankieta powołana w sprawie pobożnych funduszów, wykryła szczegóły prawdziwie grozą przejmujące. Dekret z dnia 3. czerwca 1880 r. powołał do życia komisję, z poleceniem szczegółowego i dokładnego zbadania pobożnych funduszów w królestwie, tak pod względem ekonomicznym i administracyjnym, jak pod względem moralnym — i przedłożenia planu reformy, odpowiadającej duchowi czasu i zmienionym warunkom socjalnym. Wyniki tego dochodzenia mieszczą się w dużem dziele, obejmującem aż ośm tomów. Okazuje się zeń, że z końcem roku 1880, istniało we Włoszech 21 819 zakładów dobroczynności (3.000 zakładów kredytowych należących do tej kategorji, nie wchodzą w tę cyfrę) z dochodem 135 430.089 lir. Nieruchomości reprezentują wartość zwyż 725,000.000 — na ogólny kapitał w wysokości 1..731,000.000. Na podstawie tych dochodzeń, przedłożył Depretis projekt do reformy, który jednak skutkiem zmiany gabinetu, do skutku przyjść nie mógł.

Projekt, nad którym teraz izba włoska miała obradować, daje na czele następującą definicję publicznych zakładów dobroczynności. Jako zakłady dobroczynności, podlegające obecnej ustawie, uważać należy fundusze pobożne, których celem całkowitym lub częściowym jest: 1) Ubogim, chorym i zdrowym, dostarczać środków do egzystencji; 2) starać się o ich wychowanie lub naukę w jakimkolwiek zawodzie i w ogóle o polepszenie i poprawę ich stanu moralnego i ekonomicznego; 3) przyjść w pomoc uboższym klasom przez zakładanie i popieranie kas oszczędności i rozmaitych instytucyj kredytowych. Na tej ogólnej zasadzie opiera się projekt rządowy, z którego najwięcej dyskusji ulega naturalnie postanowienie, według którego funduszowi nowy może być wyznaczony cel, jeżeli dostatecznie będzie wykazanem, że dawny nie może już być osiągnięty i nie odpowiada dzisiejszym wymaganiom. Izba, jak wiadomo, okazała się dla projektu rządowego bardzo przychylnie usposobioną, dlatego przypuszczać należy, że projekt wejdzie niebawem w życie. Czy w całej tej sprawie względy fiskalne żadnej nie odegrały roli, to jest pytanie, na które dzisiaj odpowiadać nie mamy potrzeby.

Influenza.

Zdaje się, że obecnie już stoimy w obec konieczności, otworzenia stałej rubryki w naszem piśmie pod powyższym nagłówkiem. Wiadomości bowiem, które codzień przynoszą dzienniki zagraniczne z rozmaitych, setkami mil od siebie oddalonych punktów Europy, brzmią tak coraz poważniej, wymieniają takie imponujące cyfry wypadków tej niemocy, że chyba dłużej nie wolno zbywać jej lekceważeniem i obojętnością. Co prawda, świeżo skonstatowana epidemja nie niesie ludom śmierci i zagłady, jak inne tem mianem groźnem chrzczone plagi ludzkości — na każdy atoli sposób jest epidemją, to znaczy szerzy się w prawo i lewo na oślep, bez wyboru i choć pierwsze jej ataki objawiają się przykremi, lecz nie niebezpiecznemi dolegliwościami, jak gorączka, dreszcze, ból głowy, upadek sił, to jednak recydywa słabości, według twierdzenia lekarzy rosyjskich, jest już bardzo groźną — często kończy się śmiercią. To wystarcza pono, aby z wytężoną uwagą i podejrzliwością śledzić olbrzymi pochód tej słabości przez całą Europę, z dalekiej Północy w zachodnio południowym kierunku.

Zacznijmy tedy od Rosji, która i tym razem zdaje się być kolebką influenzy. Otóż według zgodnie brzmiących doniesień, zachorowało dotychczas w obu stolicach carstwa, w Petersburgu i Moskwie przeszło 300.000 osób! W pierwszej zwłaszcza szerzy się nowa słabość z siłą jakby elementarną, powaliła na łoża szpitalne dziesiątki tysięcy żołnierzy, wypróżniła całe dzielnice miasta — kto bowiem może jeno, ucieka czemprędzej z murów zakażonych. Podobnie, choć na razie nie z taką już gwałtownością, występuje influenza w innych większych ogniskach carstwa, jak Odesa, Kijów,—co gorzej wybuchła już w naszej Warszawie, Łodzi, Lublinie, Wilnie itd.

Co do Warszawy — to jeśli zawierzyć można depeszy *W. Tagblattu* z 9. bm., który swoją drogą dla sensacji komponuje nieraz rzeczy, występuje influenza w syrenim grodzie z niesłychaną siłą i złośliwością. Większą część urzędów i instytucyj musiano chwilowo zamknąć z powodu zasłabnięcia wielu funkcjonarjuszów reszta zaś z obawy przed zarazą siedzi w domu. Tak samo kompletny nastał zastój w ruchu komunikacyjnym Warszawy... Podając te szczegóły na wiarę wiedeńskiego pisma, zauważamy, że *Kurjery* warszawskie mniej pesymistycznie wyrażają się o tej niemocy na tamtejszym bruku.

Zanim przejdziemy z Rosji do sąsiedniej z nią Austrji i Niemiec, musimy zanotować jeszcze oryginalną polemikę, która się wywiązała na temat influenzy pomiędzy dwiema powagami rosyjskiego świata lekarskiego. Otóż w swoim czasie donosiliśmy już, że dr. Zdekauer dowodził na podstawie dat statystycznych, iż influenza z cechą epidemji, bywa zawsze zwiastunem stokroć groźniejszej choroby — cholery azjatyckiej. W odpowiedź na to rozpisał się dr. Filatow w wychodzących w Moskwie *Russk. Wiedom.*, gdzie równie gruntownie i z datami w rękach, usiłuje zbić twierdzenie swego petersburskiego kolegi, mianowicie jakoby influenza była stałą poprzedniczką cholery. Punktem kulminacyjnym jego kontrargumentacji jest odwołanie się na znane dzieło klasyczne prof. dr. Hirscha pt. „Podręcznik historyczno-geograficznej patologji", w którem ten uczony stanowczo zaprzecza, (t. I. str. 28), jakoby influenza stała w jakimkolwiek związku z cholerą. Mimo to wszystko dr. Zdekauer obstaje przy swojem i wzywa raz po razu rząd carski, aby energicznie pomyślał o środkach zaradczych przeciw cholerze, która nie tak znów bardzo daleko od Rosji, w Persji, porywa codziennie tłumy ofiar.

Z Niemiec — słychać jeno z Berlina o pojawieniu się influenzy — natomiast we Wiedniu, nietylko łamy *Tagblattów* są nią zapełnione, ale i tamtejszy szpital powszechny wykazuje już mnóstwo chorych tego rodzaju. Ponadto donoszą rzeczone dzienniki o pojawianiu się tej słabości w zakładach i domach prywatnych — słowem każdego dnia władze sanitarne mają sposobność zarejestrować po kilkadziesiąt wypadków. A o iluż to wypadkach nic nie wiedzą i władze i lekarze! Liczba takich — jak to się zwykle dzieje — z pewnością kilkakrotnie przewyższa wypadki „urzędownie" skonstatowane....

Co do Francji, miano stwierdzić wybuch influenzy obecnie tylko w Paryżu, mianowicie w kolosalnych magazynach Luwru, gdzie na tysiąc kilkaset głów personalu magazynowego, niemal równocześnie zachorowało przeszło 400 osób. Jak na początek epidemji, spora to cyfra i niezawodnie wnet usłyszymy o dalszych jej postępach.

Na zakończenie podajemy za *Tagblattem* radę lekarską, jakie warunki hygieniczne obserwować należy wobec influenzy: Nogi utrzymywać ciepło; nie naruszać zwykłej djety; strzedz się przeziębienia; przy słabowitej konstytucji, zwłaszcza zaś przy skłonności do katarów jak najmniej eksponować się na chłodne powietrze; inhalować parę wodną ustami i nosem; niezwłocznie zawezwać lekarza skoro czuje się jakąkolwiek dolegliwość w organizmie.—W Petersburgu używać mieli lekarze ze skutkiem następujących środków: zimne kompresy i środki przeczyszczające na początku słabości. Następnie nacieranie ciała 2 razy na dzień maścią według następującej recepty:

Linimentum saponati 2½ uncyj.
Mixtu oleos bals. 1 uncję.
Chloroformu 2 drachmy.
Extracti opii 15 scrupulów.
Spiriti lavendul ½ uncji.

Jako proszek do wewnętrznego użytku:

Codeini puri 1/15 gr.
Antipyrini 4 gr.
Natri bicarbonici 1½ gr.

Albo taka mikstura:

Natri salycilici 15 scrupulów.
Acidi Muriatici dil. 12 kropli.
Infusi Ipecacuan 3 gr. na 3½ uncyj.
Syrupi rubi idaci 1 uncja.

Rozumie się samo przez się, że lekarstwa powyższe muszą w danym wypadku mieć aprobatę ordynującego lekarza.

Pielgrzymi poczajowscy.

Niejednokrotnie już zwracała polska prasa uwagę na szkodliwość, a nawet niebezpieczeństwo tolerowania przez rząd wycieczek włościan galicyjskich do Poczajowa. Wycieczki te bowiem nie tyle były wyrazem przekonań religijnych, ile wypływem agitacji rozmaitych boryteli. Wiadome są nam wypadki, gdzie duchowni ruscy otrzymywali ze strony rosyjskiej pogłówne za każdego pielgrzyma, dostarczonego z Galicji do Poczajowa. Pod koniec września bawił w Poczajowie arcybiskup chełmsko-warszawski, Leoncjusz, i publicznie zachęcał popów do „nawracania" unitów galicyjskich. To też zdaje się, że wreszcie rząd austrjacki postanowił położyć kres tym machinacjom, gdyż — jak donosi *Czas* — dziennik *Poczajowski Listok* skarży się, iż na ostatnich uroczystościach cerkiewnych w Poczajowie, nie widziano ani jednego pielgrzyma halickiego. Słusznie zapytuje wzmiankowany dziennik krakowski, czy jest to istotnie prawdą, czy też tylko chęcią uchylenia czujności władz austrjackich?... Zdaje się jednak, że jakieś zarządzenia istnieć muszą, skoro i *Listok*, i *Epar. Wied.* skarżą się na jakieś zarządzenia rządu austrjackiego, jakkolwiek mają nadzieję, że „oderwane dzieci", to jest Rusini galicyjscy, „porwą więzy chytrości i zapomną o cudzym sztandarze". Podobne zamiary objawiono w Mińsku litewskim podczas przyjęcia Platona, samozwańczego metropolity kijowskiego, który się także tytułuje „metropolitą halickim". Na przyjęciu tem, gdzie byli obecni także przedstawiciele władz świeckich, jakiś były unita i Galicjanin wzniósł toast, w którym wyraził życzenie, ażeby Ruś halicka jak najprędzej powróciła do Kijowa jeszcze w czasie rządów Platona. Ponieważ Platon jest już bardzo stary, przeto połączenie to chyba bardzo szybko musiałoby nastąpić. Naturalnie, że t. zw. metropolita Platon przyklasnął tej myśli, zaznaczając, że odpowiada ona zupełnie jego pragnieniom. Że pan Platon wyraził swoje najszczersze życzenia, wierzymy, a nie wątpimy także, że odpowiadają one pewnej części galicyjskich panslawistów. Na spełnienie ich jednak trzeba będzie jeszcze trochę poczekać...

Chorzy i opuszczeni.

Podobnie jak w ogóle szpitale, tak i zakłady dla położnic są nieodpowiednie, a nowo wybudowany lokal dla zakładu położnic we Lwowie okazał się w połowie niedostatecznym dla liczba potrzebujących opieki.

W obu zakładach — jak widzimy ze sprawozdania prof. dr. Czyżewicza — umieszczono w ciągu roku 1083 matek i 883 dzieci. Cyfra ta jednak nie jest zupełnie prawdziwą, bo wykazy zakładu krakowskiego nie uwzględniają kliniki uniwersyteckiej.

W zakładzie lwowskim było 797 matek, dni zaś pielęgnowani 15988. Jeden dzień leczenia kosztował 1 zł. 3 cent., ponieważ jednak każda położnica, opuszczająca zakład, otrzymuje wsparcie 6 zł. na potrzeby dziecka, a zasiłki te wyniosły w r. 1887 — 3402 zł., przeto zwiększyły koszt jednego dnia o 21·3 centów, a w ten sposób właściwie jeden dzień pielęgnacji kosztował nie 103, lecz 80·7 centów.

Fakt, że dzień leczenia w zakładzie położnic był o 7·3 centów droższy od kosztów leczenia w całym szpitalu, pomimo, że zakład ten ma kierującego lekarza, nie pobierającego nawet połowy płacy prymarjusza, jest następstwem okoliczności, że zakłady położnic we Lwowie, wbrew przyjętej w całej Austrji praktyce, nie mają oddzielnej administracji. Celem zapobieżenia złemu stanowi rzeczy, potrzeba się postarać o osobne, wymogom nauki odpowiadające umieszczenie tych zakładów i ustanowienie osobnej administracji. Zakład lwowski już dwa razy w ostatnich latach musiał być przeprowadzonym i urządzonym na nowo z powodu popołogowej gorączki, a jeżeli obecny stan potrwa dłużej, zachodzi obawa powtórzenia się tej ewentualności.

Domy dla podrzutków, zniesione uchwałą Sejmu galicyjskiego, pozostały dziś tylko, jako resztki, które w ten sposób się jeszcze trzymają, że dzieci zmarłych w zakładzie położnic, w tych domach utrzymywane być muszą.

W obu tych domach było ogółem 50 dzieci, to jest 21 chłopców i 29 dziewcząt. W Krakowie istnieje przy zakładzie podrzutków sala mamek; zakład położnic lwowski, mimo, że dwa razy jest większy, nie ma sali mamek.

W całym kraju wykazano 557 podrzutków, z których 239 było powyżej lat 4. Najwięcej ich było w powiatach bocheńskim, lwowskim i mieście Lwowie. Wykazy te nie obejmują żadnych danych co do sposobu utrzymania, śmiertelności i opieki publicznej nad tymi nieszczęśliwymi.

Zakładów dla ubogich wykazano 233, które obdzielały 4.557 ubogich, spotrzebowawszy kwotę 47.716 złr. 47 cnt. Przeciętny datek na jednego ubogiego wynosi 10 złr. 48 cnt. Najwięcej wydawały na ubogich: Stanisławów 5 989 złr. (przeciętny datek 5 złr.), miasto Lwów 4.039 złr. (przeciętny datek 54 złr. 58 cnt.) Kraków wydał 1.810 złr. (przeciętny datek 1 złr. 99 cnt.)

Zakładów zaopatrzenia wykazano 40, które umieściły 1.469 osób. Na pokrycie kosztów wydały 108.974 złr., a ponieważ było 467.899 dni pielęgnowania, przeto dzień jeden kosztował przeciętnie 23 cnt.

Najwięcej na takie domy wydał Kraków, bo 41.230 i Lwów 32.977 złr.

Domów dla sierót wykazano 24. Umieściły one 1.431 dzieci, kosztem 156.123 zł. Przeciętnie dzień jeden kosztował 36 ct.

Najdroższem było utrzymanie w zakładzie drohowyzkim hr. Skarbka, gdzie koszt jednego dnia wynosił 56 cnt.

Kret rosyjski — ryje.

Depesza ajencji północnej z Tyflisu przyniosła nam wiadomość o powstaniu ormian w Sassuna. Nie ulega wątpliwości, że inicjatorami tego ruchu są Moskale, którzy dawno już na Armenję mają swoje widoki i za każdą cenę pragną wywołać tam niepokoje. To też wiadomość ajencji północnej, jeżeli się potwierdzi, wywoła w świecie politycznym silne zaniepokojenie. Stosunki na Wschodzie są tak niepewne, iż najmniejszy ruch może naruszyć obecny *status quo*. Z tego powodu obawiano się tak bardzo skutków powstania na wyspie Krecie i z takiem upragnieniem wyglądano pacyfikacji jej. „Ajencja Północna" atoli donosi z Tyflisu o fakcie większej doniosłości, niż rokosz Kreteńczyków, gdyż o formalnem powstaniu Ormian przeciwko Turcji, którego rozmiary uważaćby należało za dość groźne, skoro powstańcy w jednem ze starć, zdobyli na Turkach trzy działa. „Ajencja" nadmienia nadto o pogłoskach, według których i na innych punktach miały nastąpić starcia między Ormianami i wojskami tureckiemi. Nasuwa się ztąd wniosek, że powstanie ogarnęło już znaczny obszar terytorjum. Kwestja wschodnia może być poruszoną i Turcja zaatakowaną zarówno w Europie, jak i w Azji. Powstania zatem Ormian, jeżeli się doniesienie „Ajencji" potwierdzi, dyplomacja lekceważyć nie może. Dla potrójnego przymierza zaś, którego hasłem jest utrzymanie *status quo*, wypadki w Armenji tem bardziej mogą się stać niedogodne, ile, że na ten kraj nie tak łatwo będzie mogło wpływ wywrzeć, jak na Kretę. Nie ulega także wątpliwości, że wiadomość o powstaniu Ormian na całym Wschodzie wielkie sprawi wrażenie, budząc do czynnego ujawnienia się aspiracje różnych ludów bałkańskich; na Kreteńczyków mianowicie może ona wywrzeć wpływ niepomyślny dla pacyfikacji, zwłaszcza, że Rosja nie omieszka rozpuścić całej sfory swych działaczy wszędzie, gdzie tylko wywołanie zaburzeń będzie możliwe.

Sejmik relacyjny.

Zbaraż 10. grudnia.

W przededniu otwarcia rady państwa, zdawał w mieście naszem sprawę ze swych czynności poselskich Jerzy Dunin hr. Borkowski, wybrany w miejsce śp. Grocholskiego posłem do rady państwa, z okręgu Tarnopol Zbaraż-Skałat.

W obszernem swem sprawozdaniu przechodził mowca wszystkie ważniejsze sprawy, które bądź to były, bądź też dopiero mają być przedmiotem obrad na najbliższej sesji. I tak: podniósł szanowny poseł z działalności swej przedewszystkiem, iż na jego wniosek i głównie za jego staraniem wybrano specjalną komisję dla badania i rozstrzygania sporów pomiędzy gminami a dworem; dalej mówił szczegółowo o nowym projekcie ustawy

---

Kronika naukowa

(Sezon leczniczy zimowy w Kairze.)

Nadszedł czas sezonu leczniczego w Kairze, dokąd ciągnie na zimę liczny poczet chorych i turystów — więc nie zaszkodzi dowiedzieć się, co piszą lekarze o tej stacji klimatycznej pod względem zdrowotnym.

Kair podwzględem hygienicznym — pisze dr. Polyak na podstawie obserwacji i doświadczeń ze swej obszernej tamże praktyki lekarskiej — przy zupełnem zaniedbaniu wszystkich, nawet najkonieczniejszych zarządzeń zdrowotnych ze strony władz miejscowych, obok zupełnego braku najpierwotniejszego uczucia czystości i ochędóstwa u przeważnej części tubylców, tj. u arabskich Fellahów, można nazwać najsłuszniej miejscem najzakaźniejszem na ziemi, z którem niewytrzymuje porównania nawet takie osławione ze swego niechlujstwa przedmieście Stambułu, jak Cassim-Pascha ze swem Ghetto.

Albowiem wyobraźmy sobie wielkie miasto, zbudowane — z wyjątkiem małej dzielnicy „Abassie," leżącej u stóp podgórza Mokattam przy brzegu pustyni arabskiej — na gruncie napływowym liczące blisko 400.000 mieszkańców, z których większa część należy do rasy pozbawionej wszelkiego uczucia czystości, ochędóstwa, oddanej z cynizmem wszelkiej brudnej rozpuście i występkom. Miasto to nie posiada żadnych kanałów ściekowych i odchodowych, więc wszystkie odbyciny i wydzieliny częścią przeciekają w przesiąkłą ziemię częścią rozchodzą się wprost po powietrzu, przepełnionem nadto, w skutek nadzwyczaj żywego ruchu ulicznego, gryzącym, szkodliwym dla płuc i ócz pyłem. A zatem, ponieważ wszystkie istoty organiczne, w skutek ziemi przesiąkłej stale wilgocią, pozostają w stanie rozkładu gnilnego, przeto, ściśle przedmiotowo się zapatrując, nie możemy w ogóle uważać Kairu za stację zdrowia, za miejsce klimatyczne.

Że tak jest w istocie, że stosunki miejscowe, klimatyczne Kairu nie dają rekojmi zdrowotności dla osób chorych na płuca, serce i nerwy, a nawet są wprost szkodliwemi dla zdrowych, dla licznego pocztu turystów, przebywających tutaj w ciągu sezonu zimowego, t. j. od października do połowy marca — dowodzą tego dostatecznie następne naukowe spostrzeżenia.

W miesiącu sierpniu i wrześniu, z czasem wezbrania Nilu i następnem odwodnieniem całej doliny Delty spada bardzo wysoka letnia ciepłota do 30°C., ale do owego ciepłego jeszcze powietrza dostaje się wilgotna cuchnąca para, która utrudnia oddechanie w stanach płuc dychawicznych, wprawia każdego, czy to zdrowego, czy już chorego w oblewne poty, przez co odbiera sen, apetyt, sprowadza ogólne osłabienie, niedokrewność, zimnicę, biegunkę — a jeśli, jak w roku przeszłym, wezbranie Nilu jest obfitszem i trwa dłużej, rodzi zimnicę Dengh, na którą dwie trzecie ludności egipskiej zapadło. Choroba ta nie jest wprawdzie śmiertelną, ale odznacza się niezwykle długim przebiegiem, trwającym aż do stycznia, przez co wprawiając ustrój w stan wysokiego osłabienia, opóźnia bardzo wyzdrowienie.

Powtóre wymagamy dla chorych na płuca przedewszystkiem stałej równomiernej ciepłoty powietrza, czego nie ma w Kairze. Tutaj, od połowy października ciepłota zmienia się cztery razy na dobę, a noce są przeważnie dotkliwie chłodnemi; przy wschodzie słońca wskazuje ciepłomierz często tylko 9—10° C., a powietrze jest mglisto-wilgotnem, dopiero po godzinie 10 znika wilgoć, ciepłota podwyższa się ciągle aż do swego maximum (19 do 22° C.) między godziną 3—4 popołudniu, ale od tej pory spada nagle o 10—12° C, przyczem mgła gęsta, dość cuchnąca, wznosi się z nad doliny Nilu, przeciąga przez ulice miasta i utrudnia oddechanie.

Taki stan trwa (przez miesiąc grudzień i styczeń) aż do godziny 9½—10 wieczorem, poczem powietrze się oczyszcza, osusza, łagodnieje aż do godziny 3 nad ranem. Dla osób cierpiących na płuca, serce, dla osób nerwowo chorych, oddziaływujących na każdą zmianę powietrza z czułością elektrycznego multiplikatora takie nagłe zmiany cieplika w ciągu doby sprowadzają skutki najszkodliwsze.

W eleganckiej dzielnicy miasta, w „Ismaile", pełnej will pałacykowatych, otoczonych ogrodami pełnemi kwiecia, gdzie przemieszkuje High-Life „towarzystwa", owe nagłe zmiany ciepłoty, pomimo dwukrotnego dziennie skrapiania ulic, uczuwać się dają jeszcze silniej — i dlatego ta okolica miasta jest właśnie niezdrowszą, aniżeli inne, wyżej położone, około cytadeli lub w Abassie.

Charakterystycznem jest spostrzeżenie, że w Kairze, pełnym ogrodów i parków, bogatym w bujne, ozdobne kwiaty — zresztą w całej dolinie Delty, pełnej gajów palmowych i pomarańczowych niedosłyszymy ani jednego ptaka śpiewającego. Słowiki, sprowadzane ze Syrji, giną tutaj wkrótce, — a tylko sępy, szpaki i kruki unoszą się i kraczą nad Kairem, — pelikany, flamingi i bociany przechadzają się nad górnym Nilem.

* * *

(O demograficznych warunkach zmniejszania się rodzin.)

Niektórzy badacze zrobili już spostrzeżenie, że największa ilość rodzin szlacheckich i mieszczańskich po kilku wiekach swego istnienia dosyć szybko wygasa. Lainé w swych badaniach tego przedmiotu znalazł, że z 314 rodzin, kwitnących w wieku dwunastym, pozostało w r. 1846 tylko 12 przedstawicieli. Według Benoiston de Chateauneuf, średni wiek życia rodziny szlacheckiej wynosić ma 300 lat. Do tego samego rezultatu dochodzi obecnie Lagneau (Sprawozdanie z posiedzeń akad. lek. w Paryżu. Semaine médicale. 1889, 41) przy sposobności badań statystycznych 800 dusz w pewnej małej gminie. Tu mógł między innemi stwierdzić, że z rodzin, które istniały od początku prowadzenia ksiąg kościelnych pozostał obecnie tylko 11. odsetek. Tak więc w podobny sposób, jak rodziny szlacheckie, i mieszczańskie, zanikają i rodziny rzemieślników. Badania Lagneau'a dotyczyły w istocie rzeczy pytania, czy i o ile mniej-za lub większa obfitość dzieci wpływa na czas trwania życia jednej rodziny; w ogólności badacz ów zużytkował stosunki statystyczne rodzin z początku tego wieku i rodzin, obecnie żyjących we Francji.

Z tych wynika, że średnia ilość dzieci z jednej rodziny, wynosiła wówczas 4·14%, obecnie tylko 2·97%. Pojedyncze punkty przedmiotu dochodzeń dotyczyły okresu czasu od urodzin ojca do urodzin syna, który wynosi w średniej liczbie 31 lat — dalej częstości małżeństw bezpłodnych (średnia liczba 13%), stosunku wzajemnego płci między noworódkami (średnia liczba 105 chłopców na 100 dziewcząt), — śmiertelności mężczyzn do 28. roku życia (w średniej liczbie 40%), — nakoniec odsetku mężczyzn, którzy zmarli w stanie bezżennym po nad 28. rok życia (6%).

Ta droga badania doprowadziła do wyników, że 100 rodzin bogatych w średniej liczbie w 4 dzieci, w pokoleniu 8., 9. i 15., to znaczy po 217, 341 i 434 latach wydaje w małżeństwie 2, 3 do 4 razy więcej chłopców, aniżeli w pierwszej generacji: na odwrót zmniejsza się obfitość chłopców równie szybko w rodzinach systemu dwudziecęcego. I tak: 100 rodzin, które w pierwszej generacji wydały średnio nieco po nad 300 dzieci, w 5. pokoleniu (po 124 latach) miały już tylko 49 chłopców, w 7. pokoleniu (po 186 latach) dwie trzecie tych wszystkich rodzin nie wykazują już żadnego męskiego potomstwa, gdyż w tym ostatnim czasie tylko 34 młodzieńców wstępuje w związki małżeńskie. W dziewiątem pokoleniu (po 248 latach) pozostaje tylko 25 mężczyzn, nakoniec w pokoleniu piętnastem (434 latach) dziewięć dziesiątych wszystkich tych rodzin nie ma już żadnego męskiego potomka.

Z tych dostrzeżeń wynika dalej, że mały przyrost (o 3%) roczny ludności francuskiej przypada z jednej strony na karb urodzin nieprawych (7 do 8%), z drugiej strony skutkiem wielkiej imigracji obcych (3 na 100 Francuzów), podczas gdy Francuzi sami nie biorą w tem żadnego prawie współudziału.

karnej, a przechodząc poszczególne tegoż postanowienia, wykazywał ich wyższość nad dziś obowiązującą ustawą. Co do reformy podatków zauważył mowca, iż w obec zawartego trójprzymierza i zapewnionego, przynajmniej na razie, pokoju, można będzie pomyśleć o redukcji wydatków na wojsko, a zarazem o zmniejszeniu tak wygórowanych podatków, jak domowy i gruntowy — zwłaszcza, jeżeli się je choć w części zastąpi podatkiem zbytkowym.

W dalszym ciągu swego przemówienia omawiał szanowny poseł ważność sprawy indemnizacyjnej dla kraju i wskazywał na potrzebę stanowczego jej załatwienia.

Ważnym był również ten ustęp sprawozdania, w którym mowca wyłuszczał konieczność zaprowadzenia sądów pokoju po wsiach, wskazując, jak wiele traci gospodarstwo społeczne na tem, że włościanie w najdrobniejszych sprawach, o obrazę honoru i inne, udawać się muszą do sądu, często o kilka mil oddalonego.

Co do wniosku ks. Liechtensteina wyraził sprawozdawca nadzieję, iż w skutek ustąpienia ks. Liechtensteina z rady państwa — wykluczoną jest możliwość wznowienia tego wniosku przez kogo innego.

W końcu podniósł mowca możliwość budowy kolei lokalnej z Maksymówki do Zbaraża i połączenia w ten sposób miasta tego z innemi centrami handlu, która-to myśl znalazła u licznie zgromadzonych wyborców niezwykłe poparcie.

Po kilku interpelacjach i wyczerpujących odpowiedziach ze strony szanownego posła — udzieliło mu zgromadzenie, na wniosek prezydenta miasta pana Dzierzanowskiego, jednomyślnie wotum zaufania.

Z prowincji.

Rzeszów 9. grudnia. *(Z życia towarzyskiego.)* Ciche nasze miasto cieszy się w tegorocznym sezonie niezwykłym ruchem i ożywieniem. I tak dnia 26. października, 9. i 25. listopada odbyły się koncerty muzyki wojskowej 40. p., które każdym razem bardzo pięknie wypadły, co przynosi zaszczyt p. kapelmistrzowi, jednającemu sobie walnym bojem na nowej posadzie sympatję naszej publiczności. Po każdym koncercie tańczono nader ochoczo do późnej godziny, pomimo tropikalnego gorąca i ścisku na sali. Dwa te niezbyt sprzyjające zabawie warunki, zmuszają nas do zwrócenia uwagi wydziału kasyna, że wstęp dla obcych powinien być nader ograniczony.

Szereg adwentowych rozrywek rozpoczął w kasynie miejskiem dnia 1. bm. wieczorek ku uczczeniu pamięci Mickiewicza. Sala była przepełniona. Nie wdając się w poszczególny rozbiór wykonania programu, przyznać musimy, że atrakcyjnym punktem tej wieczornicy był występ panny Dolińskiej, która grą pełną czucia i zrozumienia, wywiązała się z swego zadania ku prawdziwemu zadowoleniu publiczności. Wysłuchaliśmy też z przyjemnością odczytu profesora Stroki, a dalej wcale udatnej deklamacji, oraz chórów młodzieży seminarjum naucz. pod umiejętnem kierownictwem prof. Dąbrowskiego.

Pamiątkę listopadowego powstania z niedających się ominąć przeszkód, obchodzono dopiero 3. b. m. uroczystem nabożeństwem w kościele farnym, po którem publiczność i młodzież szkolna odśpiewała patrjotyczne pieśni.

Niebywałą dotąd u nas nowość wprowadzoną została przez gospodarza kasyna p. Arvaya, za którego staraniem dnia 5. bm., jako w wigilję św. Mikołaja, odbył się wieczorek dla dzieci. Najefektowniejszem było wejście na salę św. Mikołaja w towarzystwie dwóch uroczych aniołów, oraz djabła. Podczas gdy po przemowie do dzieci św. Mikołaj obdarowywał je hojnemi podarunkami, djabeł uwijał się między pannami, rozdając odpowiednio do wieku upominki z pierników. Zachwycającym był rzeczywiście widok dziecinnych twarzyczek, rozpromienionych szczęściem i wesołością.

Wczoraj w niedzielę odbył się wieczorek Mickiewiczowski, urządzony przez młodzież gimnazjalną, a 18. bm. odbędzie się koncert muzyki 40 p. w kasynie i... nowe wybory do rady miejskiej, gdyż poprzednie zostały unieważnione.

Tarnopol 6. grudnia. *(Zabawy, wieczorki, Towarzystwo dramatyczne.)* Od ostatniego karnawału, w którym Resursa nastręczyła członkom swoim wiele sposobności do zabawy, urządzeniem szeregu kuligów bardzo udałych, Towarzystwo rzeczone powoli zasypiać się zdaje, bo niczem się nie objawia swego istnienia; czyżby się miało chylić ku upadkowi?

Istnieje u nas „Kasyno mieszczańskie", które w rocznicę powstania listopadowego urządziło wieczorek z udatnym odczytem, deklamacją, śpiewem itp. Pocieszający to objaw, że stowarzyszenie to poczuwa się do obowiązku uroczystego obchodzenia tak drogiej każdemu Polakowi rocznicy; żałować tylko wypada, że nie postarano się o nabożeństwo w kościele. — Dziwna to zaiste, że od szeregu lat nie pomyślano o tem w Tarnopolu!

Kasyno — niemieszczańskie — daje od czasu do czasu wieczorki muzyczno-tańcujące, a więc życie tutejsze nie zasypia i czas tam bawiono przed adwentem.

Towarzystwo muzyczne odżyło pod nowym zarządem i nową dyrekcją i zaprowadziło u siebie naukę gry na fortepianie i skrzypcach. Stowarzyszenie „Zgoda" nie przebudziło się jeszcze ze snu „letniego" pomimo ogromnych śniegów, które nas zasypały.

Mieliśmy także wieczorek w rocznicę śmierci Adama Mickiewicza, urządzony przez Towarzystwo pedagogiczne, a „Sokół" nasz wytęża wszystkie siły w celu zebrania funduszów na wybudowanie własnej sali. — Oby się mu powiodło.

Mamy więc dosyć sposobności do zabawy i przyznać trzeba, że korzystamy z niej pełni z okazji.

Po nad wszystkie rzeczone stowarzyszenia jednakże, potrafiło wynieść się nasze Towarzystwo dramatyczne. W ciągu minionego miesiąca mieliśmy aż dwa przedstawienia i nabraliśmy przekonania, że „aktorom" nie należy się pochwała, udzielana zwykle z „grzeczności", ale śmiało rzec można, iż niejedna scena zawodowa pozazdrościćby im mogła naszych ról!

Reżyserja nader staranna, wystawa — o ile na nasze siły wydolna — bez zarzutu, a gra nie pozostawia nic do życzenia.

Widzieliśmy „Pannę Pivert", typ starej panny-plotkarki w osobie pani F. L., wyrachowanej intrygantki, która z całą zaciekłością, naraża szczęście i spokój swojej ukochanej kuzynki. Pan E. H. był wybornym Chowelem i wraz z poprzednią odebrał zasłużony hołd publiczności.

W drugiej odegranej tego wieczora sztuce, „Podejrzana osoba" pan M. K., jako Zdziebko, zasłużył [illegible] pan G. A. jako Florjan, a przedewszystkiem [illegible] z podzięką, a ostatni powodował widzów do [illegible] śmiechu i oklasków, ile razy zjawił się na scenie. Reszta pań i panów wyborną grą zasłużyli na sowite brawa.

Drugiego wieczora odegrano „Po wystawie paryskiej", „Bilecik miłosny" i „Stryj przyjechał" i przyznać musi każdy, że mieliśmy prawdziwą biesiadę, za którą serdecznie dziękujemy Towarzystwu. Pan E. H. jako Doliwa, śliczna panna M. S. jego córka Klara nie pozostawili nic do życzenia, a Fonio Kuknlka pan G. A., jako obyty z deskami aktor, był tak wybornym roztrzepanym a zblazowanym pobytem w Paryżu gogiem, że widzom nie sposób było powstrzymać się od śmiechu.

„Bilecik miłosny" wyborną grą pań A. P. i M. W., tudzież panów S. P. i J. Z. przedstawił się nam w całem znaczeniu elegancko i pięknie i pewni jesteśmy, że i sam autor, gdyby był widział swoją sztukę na naszej scenie, byłby zupełnie zadowolony.

W komedji Koziebrodzkiego „Stryj przyjechał" podziwialiśmy doskonałość gry Bogackiej w osobie uroczej pani M. W. i wcale się nie dziwimy, że potrafiła okiełzać Kuleszę, pana J. M., tego typowego, energicznego a gorącego szlachcica, który tylko takiej urodzie i zręczności poddać się mógł. Pan J. M. był niezrównanym, a pan Grzywaczek R. B. postarał się o wprawienie w doskonały humor całego zebrania. Wspominany kilkakrotnie pan G. A., jako Adam dowiódł nam i tym razem, że i amator może być bardzo dobrym aktorem i że on nadaje się do różnorodnych ról. Pokojowa Zuzia grała bez zarzutu.

Nie wątpimy, że nasi szanowni aktorowie niejedną jeszcze nastręczą nam sposobność podziwiania ich talentu. *M.*

KRONIKA.

Wiadomości osobiste. Na audjencji u cesarza w d. 9. bm. byli pomiędzy innymi: hr. Dunin Borkowski i protomedyk dr. Merunowicz. — Z Petersburga donoszą, że p. Izwolski, radca kolegjalny, kamerjunker carski, pośredniczący obecnie w układach Stolicy apostolskiej z rządem rosyjskim, jak *Goniec urzędowy* mianowany został pozostającym w rozporządzeniu ministerstwa spraw zagranicznych. Dotychczas p. Izwolski był zaliczony do carsko-rosyjskiej misji w Waszyngtonie, jako jej pierwszy sekretarz. — Namiestnik hr. Badeni i szef biura prezydjalnego radca Terlecki wyjechali wczoraj na dwa dni do Stanisławowa, celem lustracji tamtejszych urzędów i zakładów naukowych.

Nekrologja. Feliks v. Bäumen, pensjonowany feldmarszał-porucznik, zmarł onegdaj we Wiedniu w 74 r. życia. Jako podpułkownik służył on swojego czasu przy galicyjskich pułkach piechoty nr. 13 i nr. 80, wreszcie jako pułkownik przy 40. pp, na czele którego też odbył kampanję w r. 1866 z Prusami.

Kalendarz. Czwartek (12.): Aleksandra żoła. Wschód słońca o godzinie 7. minut 48, zachód o godzinie 3. min 59.

Kalend. myśliwski. W grudniu wolno polować na jelenie, kozły (rogacze), lisy, zające, bażanty, kuropatwy, słonki, jarząbki, cietrzewie, głuszce i ptactwo wodne i błotne w ogólności.

Z życia towarzyskiego. W niedzielę (8. bm.) odbył się w wiedeńskim wotywnym kościele ślub dr. Oskara Kuczyńskiego, prawnego doradcy „Laenderbanku," z panną Ilką Feszler córką adjutanta król. węgierskiej przybocznej gwardji, rotmistrza Fr. Feszlera. Pomiędzy gośćmi weselnymi był w charakterze świadka jen. Lipowski, dalej ks. Radziwiłł, hr. L. Wodzicki i liczne grono wiedeńsko-niemieckiej arystokracji.

Odsłonięcie pomnika śp Tadeusza Zulińskiego odbędzie się w niedzielę najbliższą przed południem w kościele OO. Dominikanów we Lwowie. Wykonaniem tablicy pamiątkowej, ozdobionej płaskorzeźbą i popiersiem śp. Zulińskiego, a przeznaczonej do wmurowania w ścianę kościoła, zajął się artysta-rzeźbiarz p. Tomasz Dykas Część architektoniczna jest pomysłu p Janowskiego.

Dobra rządowe w Galicji. Jak wiadomo, zamierza rząd za kwotę, nzyskaną przy wykupnie propinacji w dobrach kameralnych, a wynoszącą około 1,800 000 złr, zakupić w Galicji dobra leśne, a dotycząca ustawa nzyskała już nawet aprobatę komisji budżetowej. Obecnie dowiadujemy się z Wiednia, a to ze źródła bardzo poważnego, że toczą się już w tej mierze rokowania z baronem Liebigiem, właścicielem dóbr Sołotwina koło Kałusza. Dobra te oszacowane są znacznie wyżej, ale ciąży na nich kilkumilionowa pożyczka anstrjackiego Zakładu kredytowego ziemskiego.

Mianowanie. Rada szkolna krajowa zamianowała Marją Essipeńpeńko w Tarnopolu stałą nauczycielką szkoły wydz. żeńskiej w Tarnowie.

Egzamin rządowy (fizykat) celem uzyskania stałej posady w publicznej służbie zdrowia przy urzędach politycznych, złożyli pp. lekarzy weterynaryjni, Łukaszewski Andrzej weter. miejski z Przemyśla i Vergesslich Józef weter. miejski z Rzeszowa.

Prezesem stałej centralnej komisji austr. związku notarjalnego został wybrany jednogłośnie profesor dr. Madeyski, w miejsce zmarłego niedawno dr. Leonarda Poncali.

Temperatura. Barometr opada. Średnia temperatura wczoraj była — 6 4°C., najwyższa — 3 4°C., najniższa — 10·4 C.

Na dziś zapowiada stacja spostrzeżeń Szkoły politechnicznej: Wiatr będzie co do kierunku południowy, co do siły słaby, średnia temperatura doby nieco się podniesie, stan nieba będzie zmienny, względna wilgotność powietrza bez zmiany, opadu jeszcze nie będzie. Doba będzie przeważnie pogodna.

Do rady powiatowej trembowelskiej, przy wyborze uzupełniającym z grupy większych posiadłości, wybrani zostali pp. Jan Gromnicki, właściciel dóbr, Adam Mysłakowski, dzierżawca folwarku, i Jan Kołopajło, przełożony obszaru dworskiego.

Drugi tor kolejowy na linji Lwów-Przemyśl Według doniesienia *Pol. Corresp.* zatwierdził minister handlu projekt szczegółowy, przedłożony przez zarząd kolei Karola Ludwika, a dotyczący położenia drugiego toru na linji Lwów-Przemyśl i zarządził polityczną reambulację.

Kwiatki stylistyczne Pisząc onegdaj o ck. nowej gazetce w Gorlicach, dodaliśmy życzenie, by wydawcy i redaktorowie *Tygodnika* zaopatrzyli się w gramatykę polską. O ile życzenie nasze było uzasadnione, przytaczamy następujące jasne a śmiałe zwroty stylistyczne tegoż pisemka:

„Z powyższego przekona się każdy, jak Wysokiemu Rządowi i Sejmowi krajowemu leży na sercu dobro ludności włościańskiej, niemniej uczyniły swą powinność władze powiatowe, t. j. c. k. Starostwo i Wydział powiatowy, które dla ludności tutejszego powiatu, jakkolwiek tylko część powiatu w górach położona klęsk elementarnych srodze doznała, wyjednały powyższą stosunkowo bardzo wydatną ilość pieniędzy i soli dla bydła."

Albo taki kwiatek stylistyki urzędowej: „Zdarzało się, że zatwierdzone przez c. k. Radę okręgową preliminarze Rad szkolnych miejscowych nie bywały albo całkowicie albo częściowo wstawione do budżetów gminnych."

Wielce kłopotliwy natomiast dla zwierzchności gminnych będzie okólnik, którym zamyka się okazowy numer *Tygodnika*: „W celu zapobieżenia przerwom w komunikacji, wzywam Zwierzchności gminne, ażeby każdym razem usunięcie zasp śnieżnych z dróg komunikacyjnych natychmiast zarządzone, a względnie wykonane zostało." Zapewne następny numer *Tygodnika*, na Nowy Rok wyjść mający, poda bliższe wyjaśnienia, kiedy usunięcie zasp śnieżnych ma być zarządzone tylko, a kiedy wykonane na prawdę.

Recytator p. Zawadzki zaprezentował się w niedzielę dnia 8. bm. w kolonji polskiej w Wiedniu, w sali Towarzystwa muzycznego. Pan Zawadzki wystąpił w znanych monologach humorystycznych pana Fiszera, a nadto w monologu pt. „Deklamacja pana radcy dla biednych", którego sam jest autorem. Unikając porównań z p. Fiszerem, przyznać trzeba panu Zawadzkiemu niepospolitą werwę humorystyczną i niepospolity dar charakteryzowania się. Szczególnie podobała się „Deklamacja pana radcy", rzecz dowcipna i z życia pochwycona. Z Wiednia udaje się pan Zawadzki do Budapesztu.

Carski policjant. We wczorajszym numerze donieśliśmy o śmierci jenerała Teodora Teodorowicza Treppowa, głośnego z zamachu Wiery Zazulicz, wykonanego dnia 3 lutego 1878. Był on w r. 1871, jakoteż w latach naszej walki o wolność, jednym z najczynniejszych carskich siepaczy w Królestwie. W r. 1864 wykonał na niego Antoni Amer zamach, zadając mu kilka ciężkich ran. Za to otrzymał od cara, prócz orderów, także znaczny majątek. Przez długi czas, bo lat dwanaście, stał on na czele policji petersburskiej.

Premjowana królowa. Królowa Wiktorja angielska otrzymała na obecnej rolniczej wystawie w Birmingham ośm nagród za wspaniałe okazy bydła z ferm królewskich w Balmoralu i Windsorze, mianowicie 4 pierwsze nagrody, 3 drugie i 1 trzecią. Ogólna liczba nagród, które królowej przypadły w udziale na rozmaitych wystawach rolniczych, wynosi teraz imponującą cyfrę 455! Ks. Walji był tym razem mniej szczęśliwy i otrzymał w Birmingham tylko jednę trzecią nagrodę.

Celem zakupna rasowych stadników dla rządu austrjakiego, udał się temi dniami hr. Graevenitz, feldmarszałekpor. i szef departamentu dla chowu koni w ministerstwie rolnictwa, do Anglji. Pomiędzy innemi zdoła on, według zapewnienia *Fremdenblattu*, nabyć tam słynnego *Retreat*'a, którego cena nie będzie teraz wygórowaną — Za *Melton*'a zapłacił rząd włoski temi dniami 125.000 zł., a o *Satiety*'ego traktował wysłannik pruski, lecz ustąpił z powodu zbyt wysokiej ceny 250.000 zł.

Uregulowanie waluty. *Presse* donosi: Za pardni rozpoczną się między rządem austrjackim a węgierskim rokowania w sprawie uregulowania waluty. Rząd węgierski proponuje zaprowadzenie waluty frankowej, pozostawienie na razie kwitów salinarnych w obiegu i wycofanie tylko połowy not państwowych tak, że na pożyczkę walutową wystarczy około 400 miljonów.

Wszyscy oskarżeni w procesie temeszwarskim o wielką wygraną loteryjną oświadczyli, iż nie będą wnosić sprzeciwienia przeciw ogłoszonemu aktowi oskarżenia.

Trzęsienie ziemi. Z Omska w Syberji nadeszła wiadomość o silnem trzęsieniu ziemi. W Omsku zawaliło się kilka domów i kościół.

Wyrodna matka Z Paryża donoszą: Sąd przysięgłych departamentu Sekwany skazał w tych dniach na 20 lat ciężkich robót niejaką Stackenburg, prawdziwego potwora, która w tak nieludzki sposób katowała i dręczyła 11-letnią swą córkę, Marję, że ją o śmierć przyprawiła.

Stackenburgowa nie wygląda bynajmniej z pozoru na okrutną megerę. Jestto kobieta lat 43, która kiedyś musiała być piękną, czego i dziś jeszcze ślady pozostały. Wąskie tylko zaciśnięte usta i oczy siwe o zimnem spojrzeniu, zdradzają naturę złą i skłonną do okrucieństwa.

Skazana pochodzi z zamożnej rodziny mieszczańskiej w Holandji W 18. roku życia zapałała gwałtowną miłością do pewnego młodego dorożkarza w Brukseli, gdzie rodzice jej podówczas mieszkali i wyszła zamąż za niego. Z małżeństwa tego zrodziło się troje dzieci: dwóch chłopczyków, z których jeden ma dziś lat 13, drugi 10 i zamęczona przez wyrodną matkę córeczka.

Przed kilku laty małżeństwo przeniosło się na mieszkanie do Paryża i tu po jakimś czasie przyszło do separacji pomiędzy zakochaną niegdyś parą, pani bowiem wolała poszukać sobie bardziej dystyngowanych i zamożniejszych amantów. Dzieci zostały przy matce i widywały nieraz w domu „panów, przynoszących pieniądze". których brakło często na najpierwsze potrzeby. Nie dosyć na tem, matka wiodąca życie podobne, znienawidziła wkrótce dzieci swoje, znienawidziła zaś szczególniej córkę Manię, dziecko ładne i dobre.

Silne wrażenie na sądzie zrobiły zeznania starszego chłopca Adrjana, miłego chłopczyny o twarzy inteligentnej, który otwarcie i z pewną determinacją opowiadał, jak „mateczka" pastwiła się nad „siostrzyczką". W dodatku Stackenburgowa zaprowadziła w domu taki zwyczaj, że gdy jedno z dzieci było bite, dwoje pozostałych musiało je bić razem z matką Nie ma tortur i katuszy, którychby wyrodna ta matka córce swojej nie zadała. Na sądzie pokazywano domowe sprzęty połamane na nieszczęśliwem dziecku, sznury, na których matka wieszała ją przywiązaną za ręce, gdy zaś się oberwała, zawieszała na nowo; sąsiedzi słyszeli uderzenia w ścianę, gdy matka głową córki o nią tłukła; mała bywała nieraz tak czarną od sińców i uderzeń, że matka własna nazywała ją przez drwiny „murzynką"....

Gdy wreszcie, bita i morzona głodem, nieszczęsna ta ofiara umarła, Stackenburgowa zrobiła pakiet z jej trupa, zgiąwszy martwe ciało we dwoje i nocą w towarzystwie pozostałych dzieci zawiozła zwłoki córki do znajomych, ażeby ci się zajęli pogrzebem, sama bowiem potrzebowała pilno wyjechać z Paryża na pogrzeb matki, co, jak się okazało, było zmyśleniem. Znajomi nie zgodzili się na taką propozycję, trzeba więc było zmarłą napowrót odwozić do domu. Kiedy na rogatce pytano o zawartość pakietu, matka odpowiedziała, że wiezie brudną bieliznę....

Dziecię tego potworu było jakiś czas na wychowaniu u owych znajomych, pod Paryżem, matka jednak odebrała je stamtąd po jakimś czasie, mówiąc, że chce córkę urobić na swój sposób....

Audytorjum sądowe słuchając tych okropności, nie mogło się powstrzymać od oznak oburzenia. Surowy wyrok przyjęto z ogólnem zadowoleniem.

Uczony gość. W tych dniach przybędzie do Warszawy znany antropolog, oraz znawca języków słowiańskich, angielski uczony Taylor. Uczony podąża na zjazd antropologiczny do Moskwy i kilka dni poświęci dla obejrzenia Warszawy.

Stanley z długoletniej swej wyprawy powraca. W całej Europie przygotowują dla nieustraszonego badacza środkowej Afryki tryumfalne owacje. Księgarze ofiarowują miljon franków Stanleyowi za dzieło, w któremby opisał swoje przygody, niebezpieczeństwa, odkrycia.

Tymczasem zaś wyszły pamiętniki kapitana Gordona, który na czele oddziału wojska angielskiego puścił się za Stanleyem, ale, nie otrzymawszy posiłków, opuszczony przez swoich, oczekiwał mężnie śmierci na drodze z Chartum do Sudanu — i który też daremnie błagał o tę pomoc 200 ludzi dla uratowania całej wyprawy.

W pamiętniku Gordona, obok opisów przygód, są anegdoty i są wyznania dzielnego żołnierza a hartownego chrześcjanina. Mówiąc o licznych europejskich renegatach, których spotykał wśród Arabów — rzuca im słowo pogardy: „A więc dla uratowania życia zmienili religję swą jak odzież, niepomni słów Chrystusa: „Ten, kto się mnie zaprze, ja go się zaprę." Z tymi renegatami nie chcę mieć nic wspólnego i trzymam się z dala od nich, gotów zginąć z honorem, wierny mej ojczyźnie i wierny mej religji..," O pseudo-proroku Mahdi'm opowiada Gordon, że zwykł on za paznokciami kłaść sobie pieprz — aby, pocierając po twarzy tych, co się do niego zbliżają, pobudzać ich w ten sposób do płaczu. Ten pozorny święty udaje, że nic nie jada oprócz ziarn „dhorra", tymczasem w ukryciu upaja się płynami alkoholicznemi, które podtrzymują jego fanatyzm.

Przepowiadanie ciepłoty. W czasopiśmie *Naturwissenschaftliche Wochenschrift* podaje Troska bardzo prosty sposób przepowiadania ciepłoty dnia następnego. Na godzinę przed zachodem słońca ustawia się termometr na wolnem powietrzu w oknie, najlepiej od strony wschodniej; kulkę jego owija się małym kawałkiem muszlinu, tak, aby przylegał dokładnie do kulki; muszlin u góry obwiązuje się nitką, aby się nie zsunął, i polewa się wodą (Zamiast muszlinu można użyć tiulu, lub cienkiego płótna). Temperatura, jaką ten termometr po upływie kwadransu wskazuje, równa się w 80 wypadkach na 100 owej temperaturze, którą suchy termometr w cieniu wskazuje o godzinie 8. z rana dnia następnego. Ta zaś temperatura jest średnią temperaturą dnia. W ten więc prosty sposób może każdy, mając zwykły termometr, oznaczyć średnią temperaturę dnia następnego. W cieplejszej porze roku, tj. od kwietnia do października, temperatura wilgotnego termometru na godzinę przed zachodem słońca zgadza się z średnią temperaturą dnia następnego w zupełności; w zimowych miesiącach trzeba od stopni, odczytanych na termometrze wilgotnym, odjąć 2°, aby otrzymać średnią temperaturę dzienną dnia następnego. Gdy termometr wilgotny wskazuje + 20, albo więcej, jako średnią temperaturę dla dnia następnego, można się spodziewać z pewnością burzy.

Raut Tow. „Pracy Kobiet", który odbył się onegdaj w Kasynie miejskiem, zgromadził kilkaset osób i był niejako świetną zapowiedzią rautu panieńskiego, który niebawem ma się odbyć na ten sam cel. Zgromadził on wczoraj pięknych, przepraszamy, najpiękniejszych panien cały zastęp. Nie chcemy tem wyrażeniem ubliżyć mężatkom, gdyż i te jawiły się w liczbie pokaźnej i również najpiękniejsze. Jeżeli się przytem zauważy, że i reprezentanci płci brzydkiej byli przeważnie nadobni, to śmiało powiedzieć można, że raut onegdajszy udał się pod każdym względem. Całą zaś udatność przypisać należy komitetowi pań pod przewodnictwem pani Zdzisławowej Marchwickiej, które obowiązki gospodyń wypełniały z uznania godnem poświęceniem.

Prócz programu, w którego wypełnieniu muzyka 30. pułku pod kierownictwem p. Rolla niemałą zasługę położyła, *great attraction* wieczoru był — biorąc na uwagę kasę towarzystwa — bufet. Zwrot ten stylistyczny ma oznaczać, że wyborne pasztety, ciasta, torty, cukry i owoce, ofiarowane przez panie komitetowe, nie tylko zwabiły do kasy sporą ilość mamony, ale że podawane rączkami panien Jędrzejewskich, Theodorowiczównej, Dzidowskich, Fuchsównej, Paprockiej, Syroczyńskich i Zgórskiej — stawały się prawdziwą ambrozją.

W obrazach ze żywych osób (cztery pory roku i jutrzenka, południe i noc) które podano na zakończenie wieczoru, wzięły udział panny Bischof, Sachanek, Bałabanówna, Młodnicka, Kubicka i Chmielowska. Układ obrazów, dokonany przez p. Młodnickiego, wywoływał burzę oklasków.

Takie pory roku, jutrzenki, noce i dnie dają zwycięsko dopłynąć przez ciszę adwentu do wesołej przystani karnawału — co też niebawem nastąpi.

W konkursie gal. zakładu zastawniczego i kredytowego we Lwowie zatwierdził sąd przedłożoną przez zarządcę masy adwokata dr. Dzięedzielewicza pierwszą repartycją, i po wypłatę przypadającej z mocy tej repartycji dywidendy, mogą interesowani zgłaszać się w kancelarji adw. dr. Dzięedzielewicza przy ul. Jagiellońskiej l. 8.

Influenza. Z Krakowa i Lwowa donoszą do *Wr. Tagbl.* o wypadkach influenzy. W koszarach na Wawelu i w szkole Łobzowskiej zachorować miało wielu żołnierzy. We Lwowie — według doniesienia tegoż pisma — skonstatowano także szerzenie się tej choroby. Nam o tem dotychczas nie wiadomo.

Ulotnił się ze Lwowa Moritz Wachtel, liczący lat 30, silnej budowy ciała, blondyn, a to po sprzeniewierzeniu kilkudziesięciu guldenów na szkodę fabrykanta kapeluszy Ozjasza Gottlieba. Jest to niebezpieczne indywidnum, a za liczne sprawki zbrodnicze bywał już karany więzieniem w Peszcie i w Hamburgu.

Okropny wypadek zdarzył się onegdaj w domu przy ul. Korytnej l. 5 b. Michał Sokół 3-letni syn Michała i Anny Sokołów, dozorców wspomnianego domu, pozostawiony sam w pomieszkaniu, bawił się ogniem i w skutek tego zapalił na sobie ubranie. Zanim pospieszono z pomocą, biedne dziecko odniosło nader ciężkie poparzenia nóg, brzucha i twarzy, tak, iż po kilkunastugodzinnych męczarniach zakończyło życie. Przeciw rodzicom wdrożono postępowanie karne.

Niebezpiecznego złodzieja Gabrjela Hunułę, poszukiwanego listami gończemi, kryjącego się pod przybranem nazwiskiem Izydora Łopuszańskiego, wyśledził onegdaj rewizor policyjny Michalewicz. Znaleziono w jego mieszkaniu rozmaite rzeczy, pochodzące z kradzieży Zajmował on pomieszkanie w domu przy ulicy Garncarskiej l. 38, gdzie mieszkał z kochanką.

Kradzieże. Panu Tadeuszowi Bojarskiemu, mieszkającemu przy ulicy Sykstuskiej l. 2., skradziono z kufra suknie wartości około 300 zł.

Kupcowi Antoniemu Krzysztofowiczowi skradziono onegdaj o godzinie 5. po południu zwój koca wartości 60 zł. Koc ten umieszczony był w drzwiach sklepu.

Wóz tramwajowy nr. 10., uszkodził w skutek nieostrożnej jazdy na placu Krakowskim woźnicę Salomona Eogelsberga.

II wieczór humorystyczny Gustawa Fiszera odbędzie się w czwartek 12. bm. w sali kasyna miejskiego z następującym programem: „Gadulski ma głos", sylwetka komiczna; „Pan Genzehaut na polowaniu", scena humorystyczna; „Kapitan Kirył Kiryłow", scena charakterystyczna; „Sabałowa bajka" „Hersz Bałaguła, furman"; „Mąż, który lubi grać w karty!" i „Lejbuś prosto z łaźni!" — Ceny miejsc: krzesło 1 złr., parkiet 50 ct. Bilety nabywać można od dziś w cukierni M. Kosteckiego, a wieczorem przy wejściu do sali.

W Kole literacko-artystycznem odbędzie się w czwartek dnia 12. bm. o godzinie 8. wieczorem odczyt p. Niemczykiewicza „O początkach sztuki". Dla członków wstęp wolny.

Dla amatorów sportu łyżwowego! Wydział Towarz. łyżwiarzy oznajmia, iż, uzyskawszy pozwolenie umieszczenia własnych tablic na ogłoszenia Towarzystwa, plakatować będzie odtąd wyłącznie na tychże tablicach. Tablice te umieszczono na gmachach sądu krajowego wyższego, Towarzystwa kredytowego ziemskiego, Banku hipotecznego, na wałach hetmańskich w kierunku nowego gmachu kasy oszczędności, na skwerze przy placu Marjackim, na placu Bernardyńskim i przy skwerze na ul. Akademickiej. Nadto, zgodnie z zwyczajem dotychczasowym, tabliczki z oznajmieniem „Dziś ślizgawka", umieszczone są w tym roku w handlach pp.: Buschaka, Baczewskiego, Dublowskiego, Hawranka, Spożarskiego i Stromengera, w aptekach pp. Tepy, Kochanowskiego i Piepesa, w zakładach fryzjerskich pp. Jahla i Leona, wreszcie w cukierniach pp. Bieniedzkiego, Knapa, i w kawiarniach pp. Schneidra i Kremera.

Z izby sądowej.

(Proces wadowicki).

Wadowice 9. grudnia.

Przy jednym z pociągów oznajmił mu konduktor Mierosławski, że partja z kilkudziesięciu wychodźców złożona, zaopatrzona w bilety do Oświęcima, pragnie wysiąść w Dworach, że jednak jedzie z nimi ajent, który ich nie pozwala wypuścić. Dzięki interwencji świadka, wychodźcy ci istotnie wysiedli, a wraz z nimi ów ajent (Sadger). Sadger rozłoszczony łając zaczął konduktora ostatniemi słowy, a gdy miotanie się jego nie odniosło skutku, zwrócił się do świadka jako naczelnika stacji i w najwyższem uniesieniu wołał: *Ihr seid alle Eisenbahnschwindler und Diebe* grożąc, że się postara o jego usunięcie. Wskutek tego zajścia świadek złożył doniesienie do starostwa, pismo to jednak nie odniosło żadnego skutku.

Ciekawość ogólną obudziło przesłuchanie świadka Leona Dittersdorfa, naczelnika magazynów na stacji Nowy Sącz, b. konduktora rewizyjnego, którego akt oskarżenie wymienia w liczbie tych, którzy skaptowani byli dla ajencji oświęcimskiej, a w szczególności, że wywierał presję na konduktorów, aby nie wypuszczali wychodźców na stacjach przed Oświęcimem.

Prokurator na podstawie § 183 sprzeciwił się zaprzysiężeniu świadka, motywując ten wniosek tem, że świadek pozostawał na usługach ajencji.

Świadek Dittersdorf oświadczył, że pragnie korzystać z dobrodziejstwa §. 153 pr. kar. i prosił o uwolnienie go od składania zeznań. Trybunał prośby tej nie uwzględnił, zezwolił jednak, aby świadek nie odpowiadał na te pytania, na które odpowiedź mogłaby ze względów osobistych i służbowych zaszkodzić świadkowi.

P. Dittersdorf opowiada, iż w latach 1887 i 1888 pełnił obowiązki kontrolora rewizyjnego na wszystkich zachodnio galicyjskich linjach kolei państwowej, i że w tym czasie miał sposobność niejednokrotnie poczynić spostrzeżenia co do wychodźców. Zeznaje, że zauważył w pociągach podejrzane indywidua, co do których przypuszczał, iż są ajentami pokątnymi, i że tumanią wychodźców. Wówczas telegrafował do Suchej, aby żandarmerja zjawiła się na dworcu. Przyjechawszy do Suchej, kazał żandarmowi aresztować ajenta. Żandarmerja odmawiała, tłumacząc się brakiem pisemnego polecenia. Gdy wypadki takie powtarzały się często, udał się świadek do p. starosty Dunajewskiego z zażaleniem na żandarmerję. Przywołany przez starostę żandarm oświadczył wręcz, że aresztować nie będzie, bo mu porucznik żandarmerji z Wadowic bez specjalnego pisemnego pozwolenia aresztować nie pozwolił.

Z powodu uczynionego oskarżonym zarzutu, że powodowali tz. *Nachzahlung*, żądał adw. i dr. Goldhammer odczytania instrukcji ajencj, wydanej dla personalu ajencyjnego N. D. 319 c. z której się okaże, że ajencja wyraźnie podobnego procederu zakazuje.

Prokurator zgadza się.

Prok. Czyś pan pobierał jakie datki od ajencji?

Św. Datków żadnych nie pobierałem, wszelkie zarzuty i pogłoski w tej mierze ubliżają mi w wysokim stopniu i dochodzić ich będę na drodze karnej, jako oszczerstwa.

Świadka Wilhelma Winklera uwolnił trybunał od składania zeznań.

Przy zawezwaniu świadka Bernarda Weigla, kasjera kolejowego z Dziedzic, wywiązała się gwałtowna dyskusja między obrońcą dr. Łazarskim, a prokuratorem.

Gdy prokurator przed zaprzysiężeniem świadka postawił wniosek, aby na zasadzie §. 183 nie odbierać od niego przysięgi i w wywodzie swym podał jako motyw, że świadek „skaptowanym był dla ajencji i pobierał od niej pensję," powstał obr. dr. Łazarski i podniósł, że prokurator niewłaściwie stawia pod pręgierzem opinji publicznej osoby, wezwane do rozprawy w charakterze świadków. Obrońca zaznaczył, że jeżeli przeciw świadkom nie wdrożono oskarżenia, to prokuratorja obecnie nie ma uzasadnionej podstawy narażać ich dobrą sławę i piętnować wobec audytorjum i trybunału. Obrońca żądał od przewodniczącego, aby zwrócił uwagę p. prokuratora na niewłaściwość tego postępowania.

Prokurator w odpowiedzi zastrzegł się przeciw błędnemu zrozumieniu przez obrońcę słowa „skaptowany", tłumacząc, że przez ten wyraz miał na myśli stosunek świadka dawniejszy ze sprawą emigracyjną.

Scysja między obrońcą a prokuratorem zakończyła się tem, że obadwaj żądali interwencji przewodniczącego, wychodząc ze stanowiska wzajemnej obrazy.

W dalszym ciągu rozprawy przesłuchano świadków Wojciecha Patockę, kasjera osobowego z Krakowa, Grzegorza Palucha, portjera, Fr. Skrobaka, naczelnika stacji w Chełmku, Karola Eichbergera, konduktora, Piotra Morasa i Stanisława Skrzyszowskiego, oraz kilku innych.

Okoliczności przez wymienionych świadków zeznawane dotyczyły szczegółów zbrodniczych nadużyć na stacjach, procederu przewożenia i ukrywania wychodźców, okoliczności wyczerpująco omówionych w akcie oskarżenia.

Wadowice 10. grudnia.

Przebieg dzisiejszej rozprawy był niewątpliwie jednym z najważniejszych i decydujących dla sprawy momentów. Przesłuchano bowiem szereg świadków tz. „oświęcimskich" t. j. stałych mieszkańców Oświęcima i okolicy, urzędników kolejowych i personalu kolejowego stacji tamtejszej, słowem tych, którzy byli naocznymi i codziennymi świadkami gwałtów i nadużyć, popełnianych przez organa ajencji Herza i przez samychże wspólników ajencji na wychodźcach w samym Oświęcimiu.

Z zeznań przesłuchanych dziś świadków okazuje się jak kłamliwem i sprzecznem było dotychczasowe tłumaczenie się obwinionych; fakta przyznane przez świadków potwierdziły wszystkie główne i zasadnicze punkta oskarżenia w kierunku zbrodni gwałtu publicznego i wymuszenia, a nadto wielu charakterystycznemi i jaskrawemi rysami uzupełniły ogólne tło obrazu zbrodniczych mahinacyj spółki oświęcimskiej.

A co dla sprawy niewątpliwie pierwszorzędnego znaczenia jest kwestją, odsłoniły zeznania dzisiejsze w całej pełni stosunek i zachowanie się władzy rządowej w pierwszym rzędzie do czuwania nad bezpieczeństwem publicznem powołanej, tj. urzędu cłowego a zarazem policyjnego na dworcu kolejowym w Oświęcimiu. W obec zeznań dzisiejszych nie zbladły bynajmniej twierdzenia aktem oskarżenia objęte zbrodniczego współudziału funkcjonarjuszów urzędu cłowego Iwanickiego i Srokowskiego, okazało się bowiem że urząd cłowy w zupełności zawojowany był przez ajencję, że był w istocie najwierniejszym i najusłużniejszym jej sprzymierzeńcem i wykonawcą jej woli i jej rozporządzeń. Urzędnicy i straż skarbowa pospołu z naganiaczami Herza uwijali się na dworcu i spędzali wychodźców do kancelarji ajencji, wspólnie z tymi pachołkami dopuszczając się najjaskrawszych nadużyć. Z wielu stron zwracano niejednokrotnie uwagę tak kontrolora Iwanickiego, jak naczelnika urzędu Srokowskiego, tak szeregów podwładnych im organów tj. strażników skarbowych na niewłaściwość tego postępowania, na wstrętne i ubliżające władzy rządowej stanowisko, jakie urząd zajął w ajencji, popierając we wszystkiem jej nadużycia. Na wszystkie te zarzuty mieli ci panowie jednę odpowiedź, że nikomu nic do tego, że urząd wie co robi. Z największem oburzeniem piętnują dziś zgodnie świadkowie wszyscy zachowanie się urzędu i jego czynną ingerencję w popieraniu interesów ajencji, twierdząc, że postępowaniem tem urząd cłowy szerzył społeczną demoralizację i ośmielał ajencję do coraz gwałtowniejszego i zuchwalszego występowania. Dzięki temu to ubezpieczeniu się na miejscu w Oświęcimiu i w starostwie w Białej ajencja czuła się panem placu w zupełności. Posiadając w urzędzie wpływy i stosunki, rozszerzając coraz więcej sieci swej organizacji, terroryzowała wszystko i wszystkich do koła. O gwałtach i nadużyciach wiedzieli wszyscy i milczeć musieli bo ajencja dzięki wpływom i stosunkom umiała zręcznie usunąć szkodliwe sobie jednostki. Wiedzieli o tem dobrze z przykładów wszyscy w Oświęcimiu i w tem to właśnie leży przyczyna, że tak długo najjaskrawsze nadużycia były tolerowane, gdyż bano się ajencji jako wszechpotężnemi stosunkami rozporządzającej i wiedziano, że dla dopięcia swych celów i poparcia swych interesów nie cofnie się przed najgorszemi środkami.

Około powyższych szczegółów kręciły się zeznania p. Michała Dzikowskiego, urzędnika magazynów kolejowych w Oświęcimiu, Leona Alberti'ego, urzędnika, Ferdynanda Homola, kasjera osobowego kolei Północnej, oraz znacznej liczby drobniejszych świadków.

Najciekawszych i najbardziej wyczerpujących szczegółów dostarczyły zeznania pp. Alberti'ego i F. Schabenbeka, urzędnika pocztowego w Oświęcimiu.

Św. Alberti w ogólnym zarysie podaje stan rzeczy na dworcu w Oświęcimiu, charakteryzuje gospodarkę ajencji, udział Iwanickiego w czynnościach ajencji i jego ingerencję, wreszcie opowiada fakt, którego sam był świadkiem. Powracając w roku 1887 z wystawy krakowskiej, spotkał w pociągu partję wychodźców, prowadzoną przez ajenta Banda. Band przez cały czas podróży nakłaniał wychodźców prośbą i namową do zakupienia biletów w kancelarji Herza, a gdy to nie pomogło, groził oddaniem ich w ręce żandarmerji i rozkazem aresztowania. Świadek, oburzony tem postępowaniem ajenta, zwrócił mu uwagę na to nadużycie, na co otrzymał obelżywą odpowiedź. Przybywszy do Oświęcimia razem z wychodźcami, udał się do Iwanickiego z zażaleniem i prosił o aresztowanie Banda. Iwanicki jednak odpowiedział, że go to nic nie obchodzi, kazał mu pilnować służby i nie mięszać się do tego. Skutek był ten, że Band chwycił wychodźców w jego obecności za kark i niemal w powietrzu zaniósł do ajencji Herza.

Warszawa 9. grudnia.
(*Banda Kałuszyńska.*)

Przed sądem kryminalnym toczy się sprawa przeciw bandzie opryszków, która przez długi czas, aż do początku b. r. grasowała w okolicy Kałuszyna. Hersztem jej był szynkarz Kellmann Oficyner, a towarzystwo składało się z samych żydów. Oficyner, którego nazywano naczelnikiem, upatrywał zamożne osoby i posełał tak zw. „spełnitelne listy", z wezwaniem o zapłacenie znacznej kwoty. Jeżeli nie uczyniono zadość wezwaniu, następował napad na dom, rabunek, a nawet morderstwo. Gdzie to było niemożliwem, walczono denuncjacją potwarczą i oddawano, dzięki przekupstwu urzędników, najniewinniejszych ludzi do więzienia. Ludność była istotnie steroryzowaną, tembardziej, że miejscowa władza stała na żołdzie Oficynera. Do rozprawy wezwano przeszło 150 świadków, obwinionych jest zaś 15 osób.

Przegląd polityczny.

* Na onegdajszem posiedzeniu izby poselskiej francuskiej, w czasie dyskusji nad sprawdzeniem wyboru Joffrina. Laguerre przemawiając przeciw uznaniu wyboru tego, rzekł, że skazanie Boulangera było poprostu manewrem wyborczym. Za to wyrażenie został przez prezydenta przywołany do porządku. Laguerre poprawił się; użył natomiast wyrazu: „wysoka polityka sprawiedliwości," ale w końcu przyznał, że wyboru Boulangera uznać nie można. W dalszym toku swej długiej mowy zganił okólnik, rozesłany przez ministra robót publicznych do urzędników, wzywający ich, aby się nie wstydzili chorągwi republikańskiej. Tu odezwały się gromkie oklaski na cześć ministra; a gdy następnie Laguerre przyznał się do idei republikańskiej odezwały się głosy protestu.

Sprawozdawca Leveque przemawiał za uznaniem wyboru Joffrina a Laisant w sposób szorstki bronił prawa powszechnego głosowania, wśród ogólnej wrzawy. Brisson zabrawszy głos wystąpił całą potęgą wymowy przeciwko stronniczej opozycii bulanżystów. „Nie ma dla was wyłomu — rzekł mowca zwracając się do bulanżystów — armja republikańska czuwa nad całością republiki." Przemawiali potem Roche, Reinach, Maujan. Ostatni z nich nazwał bulanżystów *patriotes á quarante sous*. Ostatecznie, jak wiadomo jest z telegramów, wniosek Derouleda o uznanie wyboru Boulangera za ważny, upadł 370 głosami przeciw 123.

(Telegramy z innych pism).

Aschabad 9. grudnia. Według nadesłanych tu wiadomości, ani w Teheranie, ani w nadkaspijskich prowincjach rosyjskich, ani w Chorosanie wypadków cholery nie było, grasuje za to ona dość mocno w Persji środkowej. *(Aj. półn.)*.

Berlin 9. grudnia. Obiega tu pogłoska, że cesarz na wieczorze u ministra wojny odezwać się miał do Miquela w te słowa: „Pan jesteś człowiekiem według mego serca, to co mówiłeś w Frankfurcie, że wszystkie istniejące stronnictwa są rupieciem, jest i mojem zdaniem. Ja znam tylko dwa stronnictwa, jedno, które jest za mną, drugie, które jest przeciwko mnie. *(Aj. półn.)*.

Sofja 9. grudnia. Stambułow zachorował na raka na języku. Stan zdrowia jest niebezpieczny. *(Aj. półn.)*.

Petersburg 10. grudnia. *Goniec urzędowy* donosi, że książę Ludwik Napoleon przeznaczony na służbę do 44 niżnogorodzkiego pułku dragonów w stopniu podpułkownika. otrzymał urlop za granicę do 15. kwietnia 1890 r *(Wiek)*.

Ateny 10. grudnia. Doszła tu wiadomość, iż przywieziony przez Ratiba paszę ferman sułtański został dnia 6. bm. uroczyście ogłoszony w Kanei Ferman udziela powszechnej amnestji politycznej, od której jednak wykluczone zostały te osoby, które wyrokiem sądu wojennego skazane zostały, lub które należą do twórców powstania. Ferman, który w ogóle zawiera 10 artykułów, zarządza dalej zmiany dotychczasowego statutu krajowego, a najważniejszą z nich jest nominacja jeneralnego gubernatora, tudzież administracyjnych i sądowych urzędników; inne postanowienia odnoszą się do ustawy wyborczej do zgromadzenia narodowego, do żandarmerji i ściągania podatków. W końcu wzywa ferman zgromadzenie narodowe, aby uchwaliło nowe podatki celem pokrycia ubytku połowy dochodów cłowych, mających na przyszłość przypaść Porcie na opłacanie służby bezpieczeństwa publicznego. *(Cz.)*.

Berlin 11. grudnia. Parlamentowi przedłożono „białą księgę" o zakazie przewozu świń niemieckich. Księga ta zawiera 123 dokumentów, pomiędzy temi wykazy statystyczne o rozszerzeniu zarazy pyskowej i racicowej w Niemczech, oraz w sąsiednich państwach od Wschodu. Najnowszy miesięczny wykaz pozwala skonstatować znaczne zmniejszenie się zarazy w Prusiech. *(G. L.)*.

Buda Peszt 11. grudnia. Izba posłów przyjęła do wiadomości odpowiedź Tiszy na interpelację Polonyiego w sprawie nadawania orderów. *(G. L.)*

Berlin 11. grudnia. Zjednoczony związek szwajcarski wybrał prezydentem związku na rok 1890 Ruchonneta, radykała z kantonu Waadt, 149 głosami na 154 głosujących, wiceprezydentem liberalnego konserwatystę Welti'ego z Aargau 144 głosami na 162 głosujących. *(G. L.)*

Rada państwa.

(Telegramy „Dziennika Polskiego.")

Wiedeń 11. grudnia. Dziś odbędzie się posiedzenie Koła polskiego; przedtem jednak pewna część posłów zaprosiła bawiącego we Lwowie p. Mochnackiego na poufne posiedzenie, na którem omawianą będzie sprawa subwencjonowania przez rząd lwowskiej szkoły przemysłowej. Dopiero po omówieniu poufnem, przyjdzie sprawa ta na porządek dzienny obrad Koła.

Wiedeń 11. grudnia. W komisji prawniczej rozpoczęła się debata szczegółowa nad ustawą o wynagradzaniu niesłusznie zasądzonych. Karol Lewakowski żądał, ażeby pozostano jeszcze przy debacie jeneralnej, gdyż pragnie on postawić także wniosek o wynagradzaniu tych, którzy bez swej winy trzymani byli w więzieniu śledczem. Swoje żądanie motywował Lewakowski w dłuższej przemowie, w której powoływał się na wniosek Madeyskiego i na proces tz. socjalistyczny, który niedawno odbywał się we Lwowie. Wprawdzie uwolniono oskarżonych, ale przez trzymanie ich w śledztwie wyrządzono im znaczne szkody. Lewakowski domaga się, iżby uchwalono ustawę, która upoważniłaby przynajmniej ministra sprawiedliwości w wyjątkowych razach przyznawać takim, niewinnie w śledzwie trzymanym, pewne wynagrodzenie.

Minister sprawiedliwości słuchał mowy p. Lewakowskiego — ponieważ zaś tenże cytował różne ustępy z przemówienia prokuratora (np. owo zdanie, iż „studjum dzieł ekonomicznej treści świadczy o kierunku socjalistycznym oskarżonych") przeto p. minister oświadczył, że z całą troskliwością poinformuje się w sprawie tego procesu. Jaques przychylił się do wywodów Lewakowskiego, ale równocześnie prosił, ażeby przez to nie opóźniać narad komisji. Lewakowski może przecież postawić w tej sprawie samoistny wniosek, nie narażając komisji na dłuższą przerwę. Po tem przemówieniu Jaquesa rozpoczęto specjalną debatę nad ustawą.

Izba panów odbędzie we czwartek pierwsze posiedzenie; na porządku dziennym wybór komisji z 21 członków dla przedłożenia rządowego w sprawie zmiany ustaw szkolnych.

Telegramy „Dziennika Polskiego".

Gorlice 11. grudnia. Przy wyborze do rady powiatowej gorlickiej z grupy gmin wiejskich na 214 uprawnionych wyborców stanęło do urny 194 głosujących, wybrani zostali 192 głosami Adam Skrzyński, ks. Walenty Pelz, dziekan obrz. łać. ks. Stefan Chyłak, dziekan obrz. gr. kat., nadto znaczną większością głosów Józef Brach, Dragan Mikołaj, Furmanek Jan, Kowalczyk Wanio, Korzeń Józef, Honczaryk Jurko, Roman, Antoni, Sandowicz Tymko Udziela Seweryn.

Wiedeń 11. grudnia. Z Krakowa i ze Lwowa donoszą o wypadkach influenzy, która ma panować także w pogranicznym pasie Galicji. Z Berlina i Gdańska donoszą również o całej masie wypadków influenzy. We Wiedniu zachorował na tę słabość znany profesor Schroetter.

Praga 11. grudnia. Związek akademików uchwalił ofiarować datek na rzecz pomnika dla Husa. Uchwała ta została przez reprezentanta rządu zawieszoną.

Londyn 11 grudnia. Z Rio Janejro donoszą, że konstytuanta narodowa zamierza zamianować cesarza Dom Pedra dożywotnim prezydentem honorowym, ażeby w ten sposób dać mu dowód swego szacunku i wdzięczności.

Berlin 11. grudnia. Strejk w kopalnich węgla wydaje się nieuniknionym.

Berlin 11. grudnia. Sposób, w jaki cesarz Wilhelm odznaczał na każdym kroku Miquela w Frankfurcie wzbudził tu powszechną uwagę.

Voss. Ztg. widzi w Miquelu przyszłego kanclerza państwa.

Dortmund 11. grudnia. Jeden z przewódców strejku wydalony poprzednio, został przyjęty do roboty, co zdaje się świadczyć o skłonności pracodawców do zgody.

Bukareszt 11. grudnia. Senat uchwalił odpowiedź na mowę tronową która jest właściwie parafrazą tejże.

Berno 11. grudnia. Zgromadzenie związkowe wybrało prezydentem związku Buchoneta (radykalny), wiceprezydentem p. Welti (liberalny).

Wiedeń 11. grudnia. Jenerał Hilbert Loehneysen, mianowany został komendantem dywizji kawalerzyckiej we Lwowie

Wiedeń 11. grudnia. Kredyty 316 87, anglosy 147 90, landerbanki 219 20, węg. złota renta 100 70.

Wiedeń 11. grudnia. *Koło polskie* odbywa właśnie posiedzenie, na którem jest obecny prezydent m. Lwowa Mochnacki.

Koło uchwaliło przychylić się do życzenia miasta Lwowa w sprawie założenia wyż. szkoły przemysłowej i wysłać do ministra Gautscha deputację, złożoną z prezydjum Koła oraz Mochnackiego, Niemczynowskiego i Borkowskiego.

Dalszy ciąg posiedzenia odroczono do wieczora.

Niektórzy posłowie polscy agitują za tem, ażeby zwołaną została dodatkowa sesja sejmowa z powodu nędzy w kraju.

Wiedeń 11. grudnia. Już jutro ma komitet egzekutywny zawiadomić poszczególne kluby o rezultacie obrad swoich.

Belgrad 11. grudnia. Dziennik urzędowy ogłasza rozporządzenie rejencji, mocą którego rozwiązany zostaje układ zawarty z towarzystwem dzierżawiącem monopol soli. Rozporządzenie to poleca ministrowi finansów rozpoczęcie rokowań z dzierżawcami monopolu w sprawie zwrotu udzielonej im pożyczki i wysprzedaży zapasów soli. Zarząd monopolu soli przejdzie prowizorycznie do rąk zarządu monopolu tytoniowego.

Berlin 11 grudnia, Jak donoszą do *Köln Ztg.* z Rzymu, kongregacja umieściła książkę p. t. „Przyszły papież", wydaną przez paryskiego dziennikarza de Bonnefon, którego swego czasu wypędzono z Berlina, na indeksie książek zakazanych.

Bruksela 11. grudnia. Donoszą, że niemiecka dyplomacja pracuje gorliwie nad małżeństwem włoskiego następcy tronu z córką króla belgijskiego, Klementyną.

Petersburg 11. grudnia. Epidemja coraz bardziej się wzmaga. Wdarła się już między wojska, szpitale wojskowe są przepełnione chorymi.

Londyn 11. grudnia. *Times* dowiaduje się z Zanzibaru o nowych szczegółach zaginięcia ekspedycji Petersa. Mianowicie miało jego obóz napaść o północy 1.200 Somalisów, tak że nikt nie zdołał uciec.

Stanley był obecny dzisiaj na pokładzie angielskiej korwety „Turquoise" przy służbie bożej, a potem miał przemowę do załogi, w której między innymi powiedział, że wyprawy swojej nie uważa bynajmniej za ukończoną.

Paryż 11. grudnia. Paryska rada miejska wysłała do rządu brazylijskiego następującą depeszę: Paryska municypalność składa brazylijskiemu narodowi najgorętsze życzenia, wyrażając radość z powodu powstania nowej republiki w Ameryce.

Wiedeń 11. grudnia. Giełda zbożowa. Pszenica na wiosnę 9 09, żyto 8 60.

Buda-Peszt 11. grudnia. Obiegają tu pogłoski, że przy konwersji węgierskich obligacyj indemnizacyjnych dopuszczono się fałszerstw na wielką skalę, a to przez wydrukowanie podwójnych egzemplarzy.

Bruksela 11. grudnia. Wczoraj odbył się tu w pałacu królewskim obiad familijny.

Przygotowują wielką manifestację przeciw niedzielnemu głosowaniu w izbie.

W Amsterdamie zniszczył pożar hotel i kawarnię Szwajcarską i przyległe budynki. W płomieniach zginął ośmioletni chłopak.

Rzym 11. grudnia. Minister marynarki zamierza zażądać nowego kredytu.

Londyn 11. grudnia. „New Jorker Herald" donosi o założeniu międzynarodowego banku katolickiego w celu popierania papieża z kapitałem zakładowym 500 miljonów. Siedzibą banku ma być Nowy Jork, a filje jego będą we wszystkich głównych miastach Europy.

Z Capstadt donoszą, że brytyjski parowiec „Monarcha" spalił się na otwartym morzu. Największa część załogi zginęła.

Dwa pociągi zderzyły się na linji Manchester-Bury; wiele osób zostało zabitych.

Korespondent „Daily News" miał posłuchanie u cesarza Dom Pedra. Ten oświadczył, iż nigdy nie będzie abdykował, a ofiarowanej mu listy cywilnej zrzeka się na korzyść zadłużonej Brazylji.

Paryż 11. grudnia. Krążą tu pogłoski, że Naquet, którego wybór na deputowanego miał być unieważnionym, dobrowolnie składa mandat i usuwa się z życia politycznego.

Jak wiadomo, obecny deputowany izby francuskiej, Terrail-Mermeiz, był skazany przez policję poprawczą na 4 miesiące więzienia, prócz kary pieniężnej, za to, iż ogłosił w „Cocarde" akta najwyższego trybunału, które miał współce z innymi wykraść. Tymczasem przyznał się dobrowolnie jeden z robotników zajętych w drukarni Wionellota Warion, że to on te akta w celach prywatnych wykradł i redakcji „Cocarde" doręczył. Z tego powodu musiano całe postępowanie sądowe obalić i sprawę tę raz jeszcze przed sąd przysięgłych wyprowadzić. Trybunał apelacyjny przystał już na to.

Paryż 11. grudnia. Prasa francuska z zadowoleniem konstatuje przyjazne słowa Crispi'ego przy sposobności debaty adresowej.

Drobne ogłoszenia.

Doniesienia rozmaite.

po 1½ centa od wyrazu.

Pudr ryżowy do twarzy i do włosów. Cena pudełka 35 ct., poleca A. Pokorny, magister farmacji Wałowa. 4

Biuro nauczycielek, bon i piastunek dzieci Józefa Mittiga, ul. Sykstuska 2.

Fortepjan za 60 zł. do sprzedania pod l. 3 ul. Ormjańska, II. piętro, nr. drzwi 18, od 2 do 3. popołudniu. 809

Kupno folwarku około 100 m. z dobrymi budynkami, blisko kolei, oraz dzierżawę, od 200 do 300 m. dobrej gleby poszukuje natychmiast Ajencja dóbr Wereszczyńskiego, Lwów, Krakowska 15. 811

Proszę czytać! Wina dalmatyńskie, t. z. „Schiller" austrjackie, węgierskie, liter **40** ct., ¼ litr **10** ct. i wyżej. Z poważaniem *O. Garfunkel,* Wałowa 9. 801

Ekspedytor poczt i telegrafu rutynowany, poszukuje administracji, albo posady przy większym urzędzie pocztowym. Adres: A. B. „Dziennik Polski", Lwów. 797

Młody subjekt znajdzie natychmiastowe umieszczenie w handlu towarów mięszanych i win J. Sklenki w Kamionce strumiłowej. Z prowincji mają pierwszeństwo. 798

Cukiernia Antoniego Tesarza w Czerniowcach, poleca na święta Bożego Narodzenia sorbety o rozmaitych gatunkach jako to: wanilowe, kawowe, orzechowe, pistaciowe, anasowe, poziomkowe, malinowe, akaciowe, czerechowe, de eniowe i wszelkie inne gatunki w słoikach ½ kilogr. 60 ct., 1 kilo 1 złr. 20 ct.

Agronom rutynowany, Poznańczyk, poszukuje umieszczenia jako **rządca** lub **administrator** folwarku. Nadto, będąc należycie obznajomiony z wszelkiemi czynnościami **biórowemi,** przyjmie posadę **kasjera rachmistrza**, lub inną manipulacyjną w banku, albo w jakiejkolwiek innej instytucji. Informacji udzieli: Wny K. P. Administrator dóbr hr. Chłapowskiej w Strzępiniu, poczta *Granowo* (powiat Kościan, Wks. Poznańskie). 805

Kaucjonowana c. k. ekspedytorka pocztowa i telegrafistka, mogąca zarazem udzielać dzieciom p. pocztmistrza lekcji muzyki, języka francuskiego, niemieckiego i przedmiotów szkolnych, poszukuje posady od 1. stycznia 1890 r. Łaskawe zgłoszenia przyjmuje do dnia 20. b. m. prosząc zaraz o dokładne podanie warunków M. Z. poste restante Tarnów. 804

Osoba starsza, znająca się na prowadzeniu domu, przyjmie obowiązek do dzieci, zajmie się z serdecznem poświęceniem do towarzystwa lub pielęgnacji osób chorych. Stanowisko osób obojętne. Bliższej wiadomości udziela łaskawie w handlu płócien WPana Riedla. Plac Marjacki.

Tutki cygaretowe z najlepszych francuskich papierków, 1000 sztuk za 1 zł. poleca fabryka tutek Wandy Prachtl, Rynek 1 3, Lwów. Łaskawe zamówienia z prowincji wysyłam odwrotną pocztą. 812

Osoba młoda z dobrego domu, elegancka, od natury nieupośledzona, Polka, władająca dobrze językiem niemieckim, poszukuje posady towarzyszki lub reprezentantki domu, także u osób stanu wolnego, wdowców, posiadających dzieci, których wychowaniem by się zajęła, jak również i gospodarstwem, wymagania skromne, łaskawe zgłoszenia: Alicja 21, poste restante Lwów. 810

Mieszkania i sklepy.

po 1 cencie od wyrazu.

Pokój kawalerski. Pokój z kuchnią. Magazyn. Stajnię. Strych na zboże etc. wynajmuje Zarząd realności *Emila Bertemiliana Brajera* w godzinach 9.—1. i 3.—6. 803

Zamojskiego 16, 3 pokoje, przedpokój, kuchnia, I. piętro do wynajęcia.

Korespondencja prywatna.

Dr. praw (katolik), który wnet otworzy kancelarję adwokacką, chcąc się ożenić, pragnie poznać pannę lub bezdzietną wdowę z odpowiednim majątkiem. Za dyskrecję ręczy honorem. Listy pod adresem: Dr. Ami do Adm. „Dzien. Polsk."

Wydawca i redaktor odpowiedzialny: Józef Laskownicki. Papier z fabryki czerlańskiej. Z Drukarni „Dziennika Polskiego", pod zarządem Zygmunta Hałacińskiego.